Nr. 91 (468). Warszawa, Środa 26 Lutego 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

Niech żyje Socjalizm!

WARUNKI PRENUMERATY:
W Warszawie, miesięcznie Mk 5.—
Na prowincji . . Mk 6.—

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce . . Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 10 f. za wyraz

Redakcja i Administracja Warecka 7.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Wydanie poranne.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Szóste posiedzenie Sejmu.

Z powodu braku miejsca artykuł oświetlający debaty w Sejmie umieścimy w jutrzejszym porannym numerze.

Mowa tow. Barlickiego.

Dla burżuazji wszystko jest bolszewizmem.

Wysoka Izbo! Słuchając pilnie, niewiele dowiedziałem się z orędzia piątkowego, co pan prezydent ministrów myśli o sytuacji wewnętrznej. Akwarelowego obrazu pól zniszczonych i nieobsianych, lasów przetrzebionych, kilku westchnień na temat sprawiedliwości społecznej, kilku bezprzedmiotowych niewyraźnych życzeń z zakresu reform społecznych nie mogę traktować **zbyt poważnie.**

Natomiast z ust nadpartyjnego pana premiera wyrwał się namiętny wiecowy okrzyk: **„precz z bolszewizmem"**. Okrzyk w najwyższym stopniu charakterystyczny dla naszej warstwy posiadającej.

Burżuazja polski przypomina mi bohatera ze „Zbójców" Szyllera, Franciszka Moora, i mianowicie z tej sceny, kiedy ten wije się w konwulsjach ze strachu i przerażenia przed widmem, które mu nasuwa zbrodnicze jego sumienie. Burżua polski wije się w konwulsjach ze strachu przed widmem bolszewizmu i widzi go wszędzie. Widział ten bolszewizm w reemigrantach zarówno ze wschodu, jak i z zachodu, widział ten bolszewizm w Piłsudskim, w rządzie Moraczewskiego; dzisiaj widzi w parobkach folwarcznych, robotnikach bezrobotnych, żydach, absolutnie wszędzie (głosy: ale w sobie nie widzi) i w strachu burżua polski krzyczy tak głośno.

Pono Czesi na Śląsk Cieszyński wkroczyli nie po co innego, jak po to, aby okazać sukurs burżuazji polskiej.

I nie dziwiłbym się ani trochę, gdyby burżuazja koalicyjna po okrzyku, który padł z ust pana prezesa ministrów zdecydowała przyjść nam z pomocą i jeszcze jedną okupację w kraju naszym zarządziła.

Zapytuję, jakie są źródła tego strachu?

Pierwszym źródłem to rozumienie, że bolszewizm to nie tylko Lenin i Trocki i ich hordy, które biją we wschodnie ściany naszej Rzeczypospolitej Polskiej, że bolszewizm to nie tylko komplęks idei anarchistyczno-komunistycznych o zabarwieniu wschodniem, które nigdy dostępu do nas i do naszej psychiki mieć nie będzie.

Burżua polski dobrze rozumie, **że bolszewizm to krzyk rozpaczy,** więcej, to sama rozpacz, **do której lud rosyjski długowiekową niewolą i niedolą doprowadzony został, a do której może być doprowadzony w pewnych warunkach i lud polski.** A drugim źródłem owego strachu, owego przerażenia przed bolszewizmem, to sumienie burżuazji polskiej. Gdyby Franciszek Moor znał to sumienie burżuazji polskiej doprawdy uspokoiłby się i myślałby że nie jest jeszcze ostatni (na lewicy: brawo).

Bezgraniczny egoizm burżuazji polskiej.

Sądzę, że pan prezydent ministrów dlatego właśnie **pominął milczeniem stosunki wewnętrzne,** aby o tem sumieniu burżuazji polskiej nie mówić. A jednak i pan prezydent ministrów **musiał napiętnować** niesłychany w dziejach egoizm i sobkostwo polskich klas posiadających (na lewicy brawo). Ale zrobił to w silniejszych jeszcze wyrazach p. Englich, minister skarbu, którego zresztą orędzie zupełnie nas nie zadowoliło, i którego **projekty podatku konsumcyjnego, mające dotknąć najbardziej klasy upośledzone, stanowczo odrzucamy.**

Nie wdając się proszę panów w analizę zbyt odległej przeszłości, opierając się wyłącznie na obserwacji lat kilku ostatnich, stwierdzić tu na tem wysokiem miejscu musimy, — wobec was przedstawiciele narodu polskiego i wobec całego świata, — że burżuazja w chwili najbardziej krytycznej dla nowopowstającej Polski, w tej chwili nie spełniła swego najbardziej elementarnego obowiązku obywatelskiego (głosy na sali: słusznie). Panowie, pusty skarb w tej chwili, kiedy na ziemiach Polski rozpala się straszna wojna, pusty skarb w tej chwili, kiedy do ciemnych mas ludu słać musimy nauczyciela z kagańcem wiedzy (centrum: deklamacja. Tow. Marek: daj pan pieniądze to nie będzie deklamacją). Kiedy trzeba konstruować aparat państwowy, albowiem krajowi zagraża największa anarchja — pusty skarb. Kiedy krociowe rzesze robotnicze nędznieją i giną z braku pracy i chleba, w takiej chwili skarb pusty **jest hańbą, jest zbrodnią klas posiadających polskich** (lewica: słusznie).

Burżuazja bojkotuje skarbiec polski.

Pan minister skarbu oświadczył nam tu, na tem samem miejscu, że na ziemiach byłej Kongresówki Polskiej są w obiegu 4 miljardy marek, że na ziemiach byłego zaboru austrjackiego jest w obiegu znaków pieniężnych również na 4 miljardy koron, a nie będę ju mówił o poznańszczyźnie, o ziemiach zaboru pruskiego, których przecież nie tknęła stopa wojenna. A skarb polski od połowy listopada żebrze poprostu, żebrze i zdołał użebrać tylko 275 miljonów. (Głosy: hańba).

Śmiem was zapytać jaki wy, posiadacze, program stawiacie w sprawie finansów?

Oto program wasz brzmi: „koalicja da wszystko, koalicja da pieniądze, da amunicję, koalicja da chleb".

A czy to nie jest zrzucanie ciężarów na kogoś innego, czy nie jest to wręcz uchylanie się od spełnienia pierwszego obowiązku względem państwa polskiego?

Proszę Panów w t m programie finansowym, w którym figuruje koalicja, tkwi coś innego, jest w nim obojętność na sprawy zmartwychwstającej Polski (brawo). W tym programie żarzy się nienawiść do tych klas, które dzisiaj umierają z nędzy i głodu, do klasy robotniczej (na sali: słusznie).

W tym programie jest niewiara i sobkostwo, które podczas wojny przyjęły wprost karykaturalną postać paskarstwa (na lewicy: słusznie).

Oto jest program finansowy oparty na koalicji, oparty na obietnicach, że koalicja da wszystko.

Należy zmusić burżuazję do ponoszenia ciężarów skarbowych.

Rząd Moraczewskiego i obecny rząd Paderewskiego mógł żebrać o pożyczkę, lecz Sejm wysoki, ten jest jedynym prawnym suwerennym panem tej ziemi, może pierwszym, jakiegokolwiek ta ziemia widziała. **Ten Sejm wysoki nie będzie żebrał, lecz rozkaże** (brawo), lecz rzuci nakaz, a ten nakaz brzmieć musi: **przymusowa pożyczka,** a ten nakaz brzmieć musi: **konfiskata zysków wojennych i kapitałów paskarskich** (głosy: słusznie).

Nikt bowiem nie śmie bogacić się w okresie największej niedoli i nieszczęść narodu. I ten Sejm nakazać musi **rekwizycję kapitałów w bankach i kapitałów prywatnych** (lewica: brawo). Wtedy, gdy **skarb polski się napełni,** wróg nie ośmieli niszczyć ziemi naszej ogniem i mieczem, albowiem znane jest męstwo żołnierza polskiego i szeroko w świecie rozsławione.

Gdy skarb polski się napełni, natenczas nauczycielstwo zaopatrzone pójdzie **szerzyć oświatę wśród ludu,** wtenczas aparat państwowy powstanie i **uchroni kraj od istotnej anarchji** (na lewicy: słusznie). Dość o skarbie, o tym pierwszym grzechu śmiertelnym klas posiadających polskich.

Jak u nas wygląda aprowizacja.

Przejdziemy teraz z kolei do innych grzechów. Przejdziemy do **aprowizacji.**

Nad miastami, nad osadami fabrycznemi unosi się widmo nędzy i głodu. Lud robotniczy, ten najcenniejszy czynnik społeczny, który na swoich barkach dźwiga ciężar budowy społecznej, ten czynnik, z którego pracy rodzi się wszelka wartość, **dzisiaj z głodu i chłodu nędznieje.**

We wszystkich państwach zachodnio - europejskich rząd roztoczył jaknajczulszą opiekę nad ludem robotniczym, nad wydziedziczonymi, nad pozbawionymi pracy. U nas jeszcze za czasów śmiesznej pamięci Rady Regencyjnej powstało ministerjum aprowizacji. Ministerjum aprowizacji istnieje zatem już od kilkunastu miesięcy.

I cóż nam to ministerjum aprowizacji w swojem krótkiem exposé oświadczyło? „Nie wszystkie zamierzenia z zakresu polityki aprowizacyjnej kraju są zrealizowane. Na przeszkodzie stanęła tutaj **słabo rozwinięta i nieugruntowana idea posłuchu władzy,** co na tle naszej niechęci dotychczasowej do stosowania represji i wykorzystywania egzekucyj wojskowych specjalnie utrudnia pracę".

Śmiem zapytać pana ministra aprowizacji skąd **taka względność** w tłomaczeniu niechęci warstw posiadających do zasilenia w zboże i ogrodowizny magazynów państwowych. Pan minister aprowizacji tłomaczy nam to „słabo rozwiniętą i nieugruntowaną ideą posłuchu wobec władzy". **Więc w twardej szkole moskiewskiej, niemieckiej i austrjackiej nie zdołały klasy posiadające polskie nauczyć się posłuchu wobec władzy państwowej?** Więc to psie posłuszeństwo wobec władzy niemieckiej i moskiewskiej nie dowodziło posłuszeństwa wobec polskiej władzy państwowej?

Nie, panowie, ja śmiem twierdzić, że my tu mamy z innem do czynienia zjawiskiem. Panie ministrze nazwijmy rzecz po imieniu, to nie słabe rozwinięcie idei posłuchu wobec władzy, to poprostu sobkostwo, to egoizm i zachłanność niesłychana warstw rolniczych, **zarówno ziemian, jak i chłopów bogatych** (głosy: słusznie) **sprawiły, że magazyny państwowe stoją pustkami.**

Wszakże, proszę panów, lepiej jest korzystać ze słabych straży pogranicznych, **szmuglując zboże do znienawidzonych nawet bolszewików rosyjskich,** lepiej jest **wywozić do Niemiec,** niż tu w kraju, godzić się na ceny, jakie państwo naznacza. A więc się częściowo to zboże szmugluje za granicę, więc się częściowo to zboże sprzedaje paskarzom i lichwiarzom żywnościowym, ażeby ci bezlitośnie wprost wysysali i obdzierali nieszczęsną ludność.

Następnie **dziwi nas** niesłychanie niechęć Ministerjum aprowizacji do stosowania środ**ków represyjnych** względem warstw opornych.

Sądzę, że rozum państwowy wskazuje, iż lepiej jest **1000 obszarników zakuć w kajdany i wtrącić do więzienia, niż patrzeć na męki głodowe miljonowych rzesz** (na lewicy brawo) **i zgodzić się z tem, ażeby dzieci przestawały** chodzić wskutek słabego odżywiania.

Ale może pan minister aprowizacji wyjaśni nam i to zjawisko, że mimo powołania do życia urzędu do walki z lichwą i paskarstwem, do dziś dnia paskarstwo święci tryumfy na ziemi naszej, tu, w Warszawie i wszędzie.

Wszak jest wiadomo, że na czarnej giełdzie paskarskie frachty na monopolowe towary cyrkulują narówni z innemi papierami wartościowemi. Wszakże w tym samym czasie, kiedy Warszawa cierpiała dotkliwie na brak cukru, towaru monopolowego, jedna tylko cukrownia „Józefów" sprzedała paskarzom 14 wagonów cukru.

Wszak wszyscy wiemy, że do Warszawy, Zagłębia i Łodzi napływają setki wagonów soli, węgla i nafty, a wszystko to jest przemycane, a ceny na wszystko są śrubowane niesłychanie, wprost nieludzko.

Skoro już mowa o sprawach dotyczących aprowizacji pozwolę sobie zapytać przedstawiciela **ministerjum spraw wojskowych jak** mamy rozumieć, jak mamy sobie tłomaczyć, że do dziś dnia to ministerjum nie zadeklarowało, gdzie należy, ile towarów w magazynach pozostałych po Niemcach przejęło. A wiadomo przecież, że jeden jedyny tylko magazyn na Pradze, przejęty po Niemcach, zawierał towarów wartości na około 1 miljarda marek. Nie mówię już o innych magazynach, przejętych w Modlinie, czy Kutnie i t. d.

Śmiem również tutaj zapytać, co znaczą, jak mi opowiadano, owe wygórowane wymagania ze strony przedstawiciela ministerjum spraw wojskowych, te wygórowane, w dwójnasób przechodzące istotne potrzeby zapotrzebowania, zgłaszane do ministerjum aprowizacji w tym samym czasie, kiedy **żołnierz polski żyje w ustawicznym niedostatku.** Brak mu cukru, odzieży, chleba, wszystkiego...

Na zakończenie tej sprawy przytaczam charakterystyczny fakt. Na jednem z posiedzeń Centrali Węglowej zwrócono uwagę przedstawicielowi dla spraw wojskowych, co mianowicie oznaczają i jak tłomaczyć sobie zbyt wygórowane zapotrzebowania węgla. Przedstawiciel odpowiedział, że ministerjum spraw wojskowych **ma swoje tajemnice...** W kilka dni później na stacji węglowej w Warszawie przyłapano 12 wagonów węgla, adresowanych na ministerjum spraw wojskowych, a **już sprzedanych paskarzom.** Sprawa znalazła się u prokuratora. Sapienti sat. Tedy, proszę Panów, w sprawie aprowizacji musimy stwierdzić sobkostwo i niebywały egoizm warstw posiadających.

Burżuazja nie chce uruchomić przemysłu.

Przejdziemy do następnego działu. Przejdziemy do dziedziny **przemysłu.** Robotnik przywykły od dziecka własny swój byt, własny swój los zawdzięczać pracy tylko swojej i jakkolwiek słusznie mu się pomoc państwowa należy, to jednak robotnik woła przedewszystkiem o pracę, **domaga się przedewszystkiem pracy** (głosy: dlaczego mu nie dajecie?).

Dlaczego niema robót publicznych?

Bardzo wiele mogłoby zrobić ministerjum robót publicznych, ale to ministerjum ma potężny argument w postaci pustki w skarbie. Tu jednak muszę wyrazić pewne zdziwienie. Dlaczego min. rob. publ. w drodze przymusu państwowego nie przeprowadza w gminach, **aby te organizowały u siebie według jednego ogólnego planu roboty publiczne i w** ten **sposób** wielutysięcznej rzeszy bezrobotnej **pospieszyły** z pomocą. Wiadomo, że niektóre powiaty powzięły takie uchwały — należało tę dobrą inicjatywę rozszerzyć na kraj cały.

Przemysł częściowo może być uruchomiony.

Lecz stokroć ważniejszą, niż roboty publiczne — to dziedzina przemysłu. Nieprawdą jest, by w dziedzinie przemysłu nie dało się nie uruchomić. **Hutnictwo mogłoby być znakomicie uruchomione,** ponieważ wszystkie posiadamy *warunki wewnątrz kraju. Huta*

Handtkego w Częstochowie jest zupełnie nieuszkodzona i posiada do 100 tysięcy ton surowca rudy żelaznej. Niemal cała również nieuszkodzona jest huta Bankowa w Dąbrowie, w zupełnie możliwym stanie znajduje się fabryka Fitznera i Gampera w Sosnowcu, wielkie zakłady pod Ostrowcem i t. d. i t. d. A przecież, posiadając surowce, i posiadając maszyny, i mając zapewnienie, że połowę węgla Cieszyńskiego, który daje się koksować, my dostawać będziemy — wszak prawda panie prezydencie ministrów? — można byłoby owe huty uruchomić. Gdyby się uruchomiło huty, poszłyby w ruch i inne fabryki — np. narzędzi rolniczych; wszak rolnik woła o te narzędzia. Poszłyby w ruch warsztaty mechaniczne, warsztaty kolejowe — wszak kolejnictwo stale niedomaga na brak wagonów, szyn i t. d.

Nie można tego pozostawiać inicjatywie prywatnej.

Ale ministerjum przemysłu i handlu oświadczyło nam, że odbudowa, że ożywienie życia gospodarczego zależy w pierwszej linji od inicjatywy prywatnej. Pozostawia tedy kwestję uruchomienia tych fabryk, które wyszczególniłem i tych, które możnaby było jeszcze odnaleźć w stanie dobrym, inicjatywie prywatnej. **A jak się zachowuje ta święta inicjatywa prywatna?** Przedewszystkiem fabrykant powiada: „Nie, uruchomić ja nie mogę wszak mnie wywłaszczą potem“.

W gruncie rzeczy przyczyna jest inna. Fabrykant nie może skalkulować, jaki zysk będzie posiadał. W tym wypadku mamy wprost klasyczną ilustrację, że **interes fabrykanta niejednokrotnie jest w zupełnej sprzeczności z interesem całego społeczeństwa.** Fabrykanta nic nie obchodzi, że robotnik jest pozbawiony pracy. Fabrykanta obchodzi zysk, wobec tego, że zysku tego nie jest w stanie przewidzieć — chowa się, kryje się — nie można go wydłubać z pod ziemi, i nie można przy pomocy świętej i czcigodnej inicjatywy prywatnej, którą nam tutaj ministerjum podkreśla, przemysłu uruchomić.

Lecz jeżeli przemysłowcom wolno się uchylać, biorąc na swoje sumienie cały ciężar odpowiedzialności wobec narodu i przyszłości **— to państwo ma obowiązek w tę dziedzinę wkroczyć** i uruchomić swoją własną mocą. (Brawo). **I Sejm, ten Pan ziemi polskiej, zrobić to musi.** Dla Sejmu nie jest rzeczą obojętną, że w kraju pracy niema. **Sejm musi zmusić wprost ministerjum,** aby wstąpiło na tę drogę.

Min. przemysłu i handlu nietylko nie potrafiło nic uruchomić, lecz nawet tego co trzeba było konserwować, co jest już w ruchu — zrobić nie potrafiło. Otóż istnieją np. w Bolesławiu kopalnie cynku, produkujące około 30 wagonów cynku miesięcznie. Cynku tego na składzie w Zagłębiu znajduje się tylko około 200 wagonów. Trzeba wiedzieć, że ceny cynku są o niesłychanie wysokiej cenie na całym zachodzie, ministerjum przemysłu i handlu dotychczas nie przyszło do głowy, aby ten cynk wymienić w jakiejś korzystnej tranzakcji — i wzamian za to wydobyć to, co jest potrzebne dla naszego przemysłu.

W ostatnich prawie czasach ministerjum przemysłu i handlu wydało jakoby zarządzenie, aby zaprzestać eksploatacji gorszych gatunków węgla. Około 30 odkrywek i kopalń węgla brunatnego zaprzestało eksploatować, **a wskutek tego około 5 tysięcy robotników nagle znalazło się bez pracy.**

Popieranie handlu prywatnego.

Atoli ministerjum przemysłu i handlu posiada jeszcze inną świętą zasadę: dąży ono do **stopniowego przejścia do gospodarki normalnej,** znosząc w miarę możności ograniczenia, tamujące swobodę ruchu i handlu. W tym celu ministerjum uzyskało, na zasadzie specjalnego dekretu, prawo zwalniania od sekwestru poszczególnych artykułów.

Panowie, więc królewna nie umarła, więc śpi tylko królewna, a więc ona cudowna menczesterowska zasada „laissez faire, laissez passer“ żyje. Nie martw się kupcze, nie martw się handlarzu polski, ministerjum przemysłu i handlu budzi z uśpienia tę królewnę. Przywołując ją do życia, rozgrzesza, wywalcza zniesienie ograniczeń handlu.

A wiecie, panowie, jaką orgję wprost uprawia dotychczas ów handel w rękach prywatnych? Wiecie panowie, jakie nadużycia się dzieją nawet w tych gałęziach, gdzie towary są zmonopolizowane? Wszak to jest, w tych niesłychanie ciężkich warunkach, droga wprost do paskarswa. I, aby w sposób żywy zadokumentować, że się owa królewna, owa zasada wolnego handlu i przemysłu budzi, ministerjum przemysłu i handlu pono powołuje do życia tow. akc. dla zakupu artykułów pierwszej potrzeby za granicą. Na ten cel poświęcony ma być kapitał, wynoszący pół miljona marek. 10 proc. mają wnieść prywatne przedsiębiorstwa, resztę pokryć ma państwo. Następnie państwo ma dawać wielomiljonowe kredyty na następne obroty. Śmiem znowu zapytać się, komu ministerjum przemysłu i handlu zamierza robić konkurencję? Wszak przy ministerjum aprowizacji istnieje urząd do zakupu właśnie artykułów pierwszej potrzeby.

Jeżeli ministerjum przemysłu i handlu **wchodzi** na tę drogę, która dogadza klasom **posiadającym**, to niechajże ono wie, że bierze **cały** ciężar odpowiedzialności wraz z tą klasą **posiadającą** na siebie, niechajże wie, że jest odpowiedzialnem przed narodem i przed jego **historją.**

Tak się przedstawiają główniejsze grzechy, wynikające z sobkostwa, taki jest stan sumienia, które majaki rodzi w rozgorączkowanej i strwożonej wyobraźni burżuazji polskiej. Bo burżua polski objektywizuje te majaki. Widzi je zawsze i wszędzie. Zapomina, że on jest głównym sprawcą tego, co się może nazwać u nas bolszewizmem, że on jest tym pierwiastkiem, który może doprowadzić kraj do najstraszliwszej anarchji, że on może być sprawcą jeszcze jednej zguby tej ojczyzny naszej.

„Winny jest agitator!“.

Więc usiłuje zwalić z siebie winę i szuka winowajcy, widzi głównego sprawcę bolszewizmu w agitatorach. **A kimże właściwie jest ten agitator? Agitator jest to człowiek, który przychodzi i stwierdza, że głód jest głodem, człowiek jest człowiekiem, a prawa twoje są takie, a takie.** Jeżeli aresztujecie agitatora, to przez to samo jeszcze nie zmienicie rzeczywistości, którą ten agitator stwierdził. **Nie agitatora aresztujcie, lecz zmieńcie rzeczywistość,** którą ten agitator stwierdza. A wówczas dopiero znikną wasze majaki i zniknie wasze przerażenie przed bolszewizmem.

Żandarmerja.

Burżuazja polska zapomniała o tem, jak jak zapomnieli carowie moskiewscy, jak zapomnieli Habsburgowie, jak zapomnieli Hohenzollernowie. I jak tamci posiłkowali się żandarmerją, jak tamci sądzili, **że jedynym środkiem do rozwiązywania wszystkich zagadnień społecznych jest żandarmerja,** tak i polska burżuazja w to wierzy i oddaje się pod opiekę żandarmerji polowej.

„Skąd jesteś rodem?“ tak zapytuje Słowacki w „Beniowskim“ Melancholję i nie dostaje wyraźnej odpowiedzi. Jeżeli się zapytam o rodowód żandarmerję polową, to ta również nie dałaby wyraźnej odpowiedzi. Sądzę tylko z podobieństw pewnych, **że miała ona dwóch ojców: korpus żandarmerji rosyjskiej i korpus żandarmerji austrjackiej, ale jedną miała macierz, a tą macierzą jest burżuazja polska.**

I nagle owa żandarmerja polska, to cudowne dziecię (okrzyki i wrzawa na prawicy i w części centrum) nagle się wyłoniło z niebytu, powiedziałbym: wyszło z burżuazyjnej głowy tak, jak wyszła niegdyś (obym nie ubliżył Minerwie) jak wyszła Minerwa z głowy Jowisza. Z głowy burżuazji żandarmerję polową wycisnął strach i zjawiło się to cudowne dziecię, które rosło z dnia na dzień, z godziny na godzinę, aby żywot swój opromienić znakomitemi czynami. A więc rozpoczęło na własną rękę do polskiej wsi **ekspedycje karne,** które niejednego chłopka, co to lata całe oczekiwał w niedoli, który lata całe pragnął ujrzeć ową Polskę niepodległą, pozbawiły życia.

Na własną rękę obwieszczała tu i owdzie stan wojenny (wrzawa), a dalej rozbijała i demolowała lokale robotników, aresztowała ludzi niewinnych za to tylko, że śmieli myśleć inaczej, niż ogół burżuazji polskiej.

I oto takie były i takie są znakomite czyny żandarmerji polowej. Mamy mnóstwo materjałów i przyjdzie czas, że te wszystkie materjały **ujrzą światło dzienne.** Sądzę, że Wysoki Sejm żywo weźmie tę sprawę do serca i nie pozwoli, aby w Republice wolnej ludowej obywatele byli teroryzowani, dosłownie **teroryzowani przez żandarma;** dalej — komu właściwie ten korpus żandarmerji jest uległy, poprostu jest niepodobieństwem ustalić. Ja sam niegdyś urzędowałem w min. spraw wewnętrznych. I oto zjawia się pewnego pięknego dnia do mnie szef żandarmerji polowej i oznajmia mi, w imieniu sztabu generalnego, że oddaje się całkowicie pod rozkazy Ministerjum spraw wewnętrznych. I cóż? Ani jednego rozporządzenie ministerjum spraw wewnętrznych nie było spełnione (Głosy: Bo były nierozsądne). Ani jednego sprawozdania z licznych masowych aresztowań nie otrzymaliśmy. Naprózno domagaliśmy się motywów, na zasadzie jakich tych ludzi aresztowano, a w końcu — słuchajcie panowie — doszło do tego, że ministra spraw wewnętrznych, Thugutta, aresztował porucznik żandarmerji Skrudlik... na czele 12 żandarmów i następnego dnia... (okrzyk: miał rację). Tak, dla was jest racja, gdzie tkwi anarchja (głosy: Kiedy to było?). To było z 5 na 6 stycznia.. oto ten sam Skrudlik, kiedy był Thugutt uwolniony, złożył sprawozdanie oficjalne ze swego czynu, a to już panowie posłowie, szczyt cynizmu, szczyt anarchji! Dlatego też domagamy się od naczelnego Dowództwa oraz ministra spraw wewnętrznych i od ministra spraw wojskowych, aby ten fakt istnienia żandarmerji polowej wzięły pod najściślejszą obserwację, aby rozważyli, skąd ona rodem, jaki ona ma cel i przeznaczenie. Ja mam wrażenie, że jest to organ albo zupełnie autonomiczny, który rządzi się, jak mu się żywnie podoba, albo jest to organ, kierowany przez jakieś siły, **które dobrze potrafiły w łonie naszego społeczeństwa ukryć się.** Innego wyjścia nie widzę.

Posłowie socjalistyczni będą głosowali przeciwko votum zaufania dla p. Paderewskiego.

Panowie dość już tej analizy. Dość tej analizy stosunków społecznych i sumienia burżuazji — była to robota niezwykle przykra, ale wydaje mi się, że ten materjał wystarczy, a**żeby módz oświadczyć, dlaczego musimy przeciwko rządowi p. Paderewskiego głosować, dlaczego klub socjalistów polskich nie może dla rządu p. Paderewskiego uchwalić votum zaufania.** Z drugiej strony musi być wszystkim jasne jak na dłoni, **że pomiędzy wami, klasą posiadającą a nami przedstawicielami rewolucyjnego, zorganizowanego proletarjatu** (wrzawa) **porozumienia być nie może,** nie może być porozumienia dotąd, dopóki **na czole** burżuazji polskiej świeci hańba pyłu, którym się zawalała w przedpokojach kajzerów, carów, a obecnie w przedpokojach burżuazji koalicyjnej. Dopóki nie zetrzecie tego pyłu hańby, dopóty my, proletarjat rewolucyjny nie możemy z wami mówić.

Walka a ugoda. Proletarjat a burżuazja.

My, proletarjat na ciele swoim posiadamy tylko krwawe stygmaty walki z przemocą i tę walkę podejmowaliśmy we wszystkich warunkach, w tych warunkach, kiedy wyście się łasili, **kiedy wyście generałowi rosyjskiemu za zdobycie Lwowa złotą szablę nieśli, kiedy wyście bili pokłony Mikołajowi Mikołajewiczowi, stwierdzając podpisami swoje wiernopoddaństwo,** kiedy wyście w tej samej Warszawie, w sali Muzeum i Przemysłu wygłaszali następujące słowa: **„Ci którzy podjęli walkę w 1831 roku o niepodległość, byli zdrajcami sprawy polskiej“** (wrzawa). Ci nie ocenili tej mocnej i prostej natury Mikołaja I, „ci uwikłali się w intrygi Nowosilcewa i dzisiaj nie tą drogą, mówią nam, lecz drogą pokory, lecz drogą zaprzaństwa prowadźmy do wyzwolenia nasz naród“. I to się mówiło wobec tysiąca słuchaczów, **i tu są na sali ci, którzy zasiadali wówczas na trybunie.** A dalej, proszę panów nie może być porozumienia między nami i wami, póki wy, arcykapłani, pilnie strzeżecie tej swojej świętości, która jest źródłem wszelkiej krzywdy, **a tą świętością jest wasza prywatna własność** (wrzawa). **Zaopatrzyła się burżuazja polska w dwa skrzydła u swoich ramion, a oba są czarne.** Jedno — to była **żandarmerja** polowa, a drugie — to **kler.**

I szedł genjusz burżuazji, pewien swego zwycięstwa do urn wyborczych, i później przechwalał się swoim zwycięstwem. A dziwnem zaiste jest to wasze zwycięstwo. **Wszak do dziś dnia zwycięzcy nie śmią okazać swojego właściwego oblicza.** Wszakże zwycięzcy do dzisiejszego dnia kryją się nie pod swoim nazwiskiem, nie pod swoimi imionami, nie pod swoimi programami.

Burżuazja chce przez wprowadzenie mianowańców podważyć podstawę Sejmu.

Oto wy, zwycięzcy, święcicie swój tryumf, ale zaiste zwycięstwo wasze jest zwycięstwem Pyrrusowym. A teraz jeszcze na zakończenie muszę powiedzieć, że oto knujecie atak, **knujecie zamach na ten Sejm,** który wam się wydaje w swojej fizjognomji niepewnym, bo ten Sejm posiada zdrową myśl, w uczciwej pracy zahartowanego chłopa. Chłop ten może się dać kilka dni obałamucić, ale nie dać się bałamucić w ciągu kilku miesięcy.

I wy knujecie zamach na ten Sejm, na naczelną zasadę, na której ten Sejm powstał, na **zasadę prawidłowych wyborów.** Panowie, jeśli wy nie odeprzecie tego ataku na czystość zasady wyborczej, na której się on wspiera jak na fundamencie, to wierzcie, że **popełnicie gorszy grzech niż popełniła szlachta, która doprowadziła do strasznego liberum veto.**

Stanowicie zasadę, która naród nasz musi doprowadzić do zupełnej anarchji i zupełnego upadku.

Oby się to tylko nie stało **i nie stanie się,** bo jak rząd Świeżyńskiego runął w przepaść, niewątpliwie tak samo przyjdzie czas, że wy runiecie, a Polska oparta na silnych twórczych masach ludowych i proletarjackich zmartwychwstanie i pójdzie wzwyż i będzie przodowała ludom. (Na lewicy i w centrum — oklaski).

Marszałek otwiera Sejm punktualnie o godz. 3 m. 30. Sekretarzami są tow. Pużak i pos. Harasz. Po udzieleniu urlopów i odczytaniu nowej powodzi interpelacyj i wniosków na mównicę wchodzi poseł **Loewensztein,** który w imieniu asymilatorów żydowskich składa oświadczenie. Oświadczenie to było wysłuchane przez Izbę spokojnie. Poseł Loewensztein domagał się dla ludności polskiej, pochodzenia żydowskiego równych praw obywatelskich.

Następnym mówcą był **poseł Korfanty.**

Poseł Korfanty w długiem przemówieniu starał się bronić polityki zagranicznej p. Paderewskiego, a właściwie Komitetu Paryskiego, którego osłoną na gruncie warszawskim jest prezydent ministrów.

Poseł Korfanty wysilił cały swój dowcip, aby argumenty głównego i najpoważniejszego dotychczas krytyka polityki p. Paderewskiego, tow. Daszyńskiego, osłabić. Pan Korfanty, jakkolwiek miał czas wyrobić się w parlamencie Rzeszy, na wczorajszem posiedzeniu zaprezentował się jako zwykły endecki wiecowy krzykacz, który nawet nie przebiera w środkach. To bez przemawiania p. Korfantego było często przerywane protestami lewicy i centrum. W chwili zaś, kiedy poseł Korfanty począł cytować sfałszowany ustęp z przemówienia tow. Daszyńskiego w parlamencie wiedeńskim, powstała na lewicy cała burza protestów.

Poseł Korfanty nie mógł mówić. Na lewicy rozlegały się okrzyki: „Powiedz pan, skądżeś wziął cytatę“.

Korfanty nie umie powiedzieć.

Fałszerz! Kłamca! Bezczelny endek! Ileś pan zarobił na sprzedaży „Górnoślązaka“ Napieralskiemu i t. d. i t. d. „Truciciel ducha ludu polskiego“, „Buffallo Bill“, „Nick Carten“ (przypomniano Korfantemu dawne nieczyste sprawki, za które nawet Endecja poznańska okrzyczała go, jako zaprzańca).

Burza protestów już nie umilkła aż do końca przemówienia, którego niepodobna było usłyszeć. Pan Korfanty z mianem fałszerza cytat ustąpił z trybuny.

Pierwszy występ p. Korfantego w Sejmie Ustawodawczym skończył się dlań tragicznie. Wykazał bowiem p. Korfanty, że nie można go traktować, jako poważnego przeciwnika.

Jeszcze burza nie ucichła, kiedy zjawił się na trybunie wiceprezes Związku Polskich Posłów Socjalistycznych, tow. Norbert Barlicki. Tow. Barlicki miał za zadanie dopełnić przemówienie tow. Daszyńskiego, który na jednem z poprzednich posiedzeń wygłosił wspaniałe i potężne przemówienie w sprawie polityki zagranicznej.

Tow. Barlicki miał wielkie zadanie do spełnienia, miał bowiem mowić o najbardziej bolących proletarjat sprawach, o polityce wewnętrznej. Zadanie było tym trudniejsze, że dopełniał przemówienie najlepszego mówcy w Sejmie Ustawodawczym, potężnego lwa parlamentarnego, tow. Daszyńskiego. Trzeba przyznać że debiut tow. Barlickiego wypadł świetnie. Mowa jego wspaniała co do treści i formy zrobiła wielkie wrażenie. Bezwzględna i rzeczowa krytyka burżuazji polskiej, zmusiła nawet tę ostatnią do wysłuchania przemówienia tow. Barlickiego w skupieniu: (Mowę tę podajemy na czele numeru).

Po przemówieniu tow. Barlickiego zabrał głos pos. **Kurczak,** w prostych, jasnych słowach napiętnował zachowanie się w Sejmie prawicy, która prace Sejmu chce sprowadzić na manowce.

„Nas, chłopów, zabolało to, że załatwiacie w Sejmie porachunki partyjne.

Powinniśmy się wszyscy tu zająć załatwieniem sprawy rolnej, sprawy wojskowej walutowej, wogóle pracy twórczej“. A dalej...

„Ja nie chcę powiedzieć, że nam mówiono przed kilku miesiącami: nie dajcie chłopi podatków, nie dajcie zboża, **niech rząd zdechnie,** niech zginie, **niech robotnik woła chleba.**

Ale chcę mówić o tem warcholstwie polskiem, bo przysłowie mówi, że gdzie jest dwóch Polaków, o jednego jest za dużo. Dajmy przykład, że tak nie jest. Przyznajmy również i to, że jest tyle bólów między dworem i chatą, między robotnikiem a posiadaczem. Jednak myśmy tu nie przyszli, aby szukać porachunków, ale przyszliśmy po to, aby zadziwić świat cały, że Polska dorosła do pracy twórczej, że Polska dorosła, aby Ojczyznę od postaw zacząć budować.

Dziwne jest, ja wprost nie mogę pojąć, **że przed nami wczoraj pos. Pryłucki tak się zachowywał, a dzisiaj znowu pos. Korfanty.** Ja nie wiem, może ci, którzy na parlamentach się znają, może gdzie to było tolerowane, mogą to wytłómaczyć. Ale w mojej głowie to się pomieścić nie może, ażeby się tak z polskiej trybuny wypowiadano“.

Po przemówieniu posła Kurczaka marszałek zarządził głosowanie nad wnioskiem p. Korfantego, **wyrażającym votum zaufania** dla rządu Paderewskiego. Wniosek ten przeszedł głosami prawicy i **Piastowców** przeciwko głosom socjalistów i P. S. L.

Marszałek. Dyskusja zamknięta. Po za porządkiem dziennym prosił o głos p. pos. Daszyński dla sprostowania faktu. Zwracam p. posłowi uwagę, że ma prawo przemawiać najwyżej 5 minut.

Poseł Daszyński. Wielce Szanowni Panowie, Wysoka Izbo. Nie znam intencji, w jakiej cały szereg faktów pan poseł Korfanty przytoczył o mnie. Jednak w interesie debatów, w interesie powagi naszych obrad, uważam za obowiązek sprostować przemówienie jego kilkoma faktycznemi danemi. W czterech punktach muszę sprostować. Po pierwsze: o tem, jakoby p. marszałek Foch kazał wycofać polskie siły zbrojne z Morawy i Spiża dowiedziała się publiczność polska z „Krakowskiej Gazety Codzinnej“. Sądzę, że to moje zapytanie do rządu, aby Sejmowi przedstawił tę sprawę, jest słuszne, bo, zaiste, w drugim rzędzie obchodzą nas marmury i zboże orawskie; po drugie: ani konferencje, ani kongresy w Szwecji w roku 1918 i 1919 wcale się nie odbyły. Wobec tego upadają te wszystkie wnioski, wyciągnięte przez p. Korfantego; po trzecie: N. K. N. tak długo popierałem, dopóki N. K. N. prowadził choć pozorną politykę reprezentacji legjonów, kiedy pozory te znikły, to już we wrześniu 1915 roku rozpocząłem konsekwentną walkę z N. K. N. i nie spocząłem w tej walce aż do zupełnego jego upadku. Panowie z Galicji, przyjaciele najbliżsi pana Korfantego, wiedzą o tem dokładnie. Po czwarte: Ubolewam szczerze, że pan Korfanty w zapale walki, w zapale polemicznym dał wprost zawieść się **na rozdroże.** Kto mnie zna, ten wie, że ja o bluszczu oplatającym się około tronu cesarskiego, już o tronie habsburskim przemilczę, nigdzie i nigdy nie mówiłem.

Po przemówieniu posła Daszyńskiego prostowali jeszcze posłowie Thon i Grabski Stanisław. Ten ostatni w sposób nieudolny tłomaczył ugodę zawartą przez Dmowskiego źle funkcjonującym telegrafem bez drutu. Następnie marszałek podał do wiadomości wniosek nagły tow. Perla, który brzmiał jak następuje:

„Sejm uchwala:

Wobec tego że Rząd zamierza w najbliższych dniach zaprowadzić w Lubelskiem i w Zagłębiu Dąbrowskim stan wyjątkowy — wzywa się Rząd, aby wyjaśnił, na jakiej podstawie zamierza użyć tego środka przeciwko walce ludu pracującego o polepszenie bytu.

Sejm wzywa Rząd, aby wogóle nigdzie na własną rękę — bez uchwały Sejmu — nie wprowadzał stanu wyjątkowego“.

W sprawie nagłości wniosku zabrał głos tow. **Perl.**

„Proszę panów, ja nie będę długo motywował tego wniosku. Chodzi o to, że w Lubelskiem odbywają się walki służby folwarcznej o polepszenie bytu. W Zagłębiu górnicy, znajdujący się w ciężkiem położeniu, również toczą walki o poprawę swego położenia. Otóż uważamy, że najfałszywszym środkiem, użytym przeciw ruchowi robotniczemu byłoby tłumienie tego ruchu za pomocą stanu wyjątkowego. I dlatego widząc, że Rząd zamierza użyć tego środka przeciw ruchowi robotniczemu, żądamy od niego wyjaśnień, na jakiej to czyni podstawie.

Następnie uważamy, że skoro istnieje Sejm, ciało suwerenne, główna władza, — to nie powinien sobie pozwolić wyjąć z rąk pieczy nad wolnością obywatelską. Nie możemy w ręce Rządu oddać rozporządzania się wolnością obywatelską przez zaprowadzenie stanu wyjątkowego. Jeżeli Rząd ma przekonanie że należy zaprowadzić w danej miejscowości stan wyjątkowy, powinien zwrócić się z odpowiednim projektem do Sejmu, i od Sejmu będzie zależało, czy można dać Rządowi upoważnienie do zaprowadzenia stanu wyjątkowego (głosy: można).

Wniosek ten jest nagły, ponieważ mowa jest o tem, ażeby stan wyjątkowy był zaprowadzony w dniach najbliższych.

Marszałek: Czy kto z panów zabierze głos w kwestji nagłości tego wniosku: (nikt)... A zatem proszę tych, którzy są za nagłością, ażeby się podnieśli z miejsc, Lewica i centrum wstaje. Siedzi grupa ks. Blizińskiego. (Głosy: chcecie zaprowadzić stan wyjątkowy).

Sekretarze obliczają głosy. Okazuje się że nagłość wniosku przeszła. Przeciwko nagłości głosowała prawica, owieczki ks. Blizińskiego. 127 [illegible]osów było za nagłością, 117 — przeciw.

Chlaśnięcia.

Feljetonik wiosenno - Sejmowo - wyborczy.

...Powiało wiosną... Piękna płeć się zbiera
Po tualety do warszawskich Worthów...
Lecz ani słychu o armji Hallera!...
(Amerykańskich brak jej wciąż paszportów!..)

Paska wciąż jeszcze grasuje cholera,
Choć żywność dawno już weszła do portów!...
I literatów wciąż jest blada cera,
I opadają z nich parodje kartów!...

...Jeszcze zawcześnie chodzić do Łazienek,
Gdzie podłej gliny kartkowej bochenek,
Z napompowanem „piwem“ Okrąglaku,
Musi za obiad ci starczyć, szczeniaku!...
Za „czarną“, którąby przyniosła Kasia,
Widok pałaców białych „króla Stasia“!...
— — — — — — — —
...Cały ratunek jeszcze, brachu, w Sejmie,
O którym jednak, jeśliś nie dygnitarz,
Tylko relacje kurjerkowe czytasz,
Zanim cię w końcu Morfeusz *) nie zdejmie!...

Choć Sejm ci w duszy grzmi rozkazem:
„Piej mię!“
Bezsilnie tylko szczęką (sztuczną) zgrzytasz,
Gdy wejść nie możesz nawet na korytarz,
Chociażbyś skamlał nie wiem jak uprzejmie!..

...Chcesz wiedzieć, czy już wprowadził
Korfanty
Posłów z poznańskiej nad - Konstytuanty,
I czy biblijny patrjarcha, Perlmutter,

Co jest spowity w kilka, zda się, futer,
Znów (co za ciężka ci, sejmowa praca!)
Pobłogosławił Prezesa Ignaca?...
— — — — — — — —
...Dzień był ci, brachu, londyński, pochmurny,
Gdy, chcąc głosować, jak radziły fraki,
Polazłem szukać swej wyborczej paki,
Czyli, jak mówi się ozdobniej, „urny“!...

Łaziłem jak pies kołowaty, durny,
I porwał, brachu, ci mnie „koler“ taki,
Że, gdyby nie straż, w swych mundurach
khaki **),
Rozniósłbym wszystko!... W końcu mnie
dyżurny
Ustawił w długim burżujów ogonie,
Gdzieśmy, jak stare dorożkarskie konie
Przestępywali wciąż z nogi na nogę...

W końcu po długiem i ciężkiem czekaniu
(Potem koperty długiem zalepianiu),
W powrotną stamtąd udałem się drogę!...

Wacław Wolski.

---

*) Sen.
**) Szarych.

W Niemczech.

Położenie w Niemczech wciąż jeszcze jest nie wyjaśnione. Powstanie spartakusowców zostało zdławione w Berlinie i miastach nadmorskich, nie oznacza to jednak zniknięcia samego ruchu. W okręgu przemysłowym westfalsko - nadreńskim, z powodu zatargu z władzami wojskowemi, ogłoszono strajk generalny. Przyszło do krwawych walk w Gelsenkirchen i Botorp. Spartakusowcy, uzbrojeni w karabiny maszynowe i armaty, wyparli wojska rządowe z Botorpu. Również w Gotha ogłoszono strajk generalny z żądaniem usunięcia wojsk z miasta. Pod względem ekonomicznym położenie jest krytyczne. W okręgu przemysłowym westfalsko - nadreńskim musiano zagasić 21 wielkich pieców. W Zagłębiu węglowem Ruhry leżą na kopalniach 2 miljony ton węgla, których nie można wywieźć, z powodu braku wagonów; jednocześnie w całem państwie odczuwa się brak opału. Ilość bezrobotnych szybko rośnie i będzie rosła z powodu demobilizacji. W samym Berlinie zaregestrowano ich 244 tysiące. W Brunszwiku tłum pozbawionych pracy, w przystępie rozdrażnienia, wtargnął do sali posiedzeń sejmu i poturbował paru posłów.

Brak pracy i nędza podsycają niezadowolenie mas. Nic dziwnego, że spartakusowcy nie tracą wpływów. Nie pomogą tu żadne represje, stosowane przez rząd, w rodzaju np. aresztowania w Berlinie 96 wybitniejszych zwolenników. Wogóle nastrój w stosunku do tych ostatnich jest okropny. Namiętności zaszły tak daleko, iż uczniowie ósmej klasy gimnazjum przedmieścia Berlina, Stiglitz i ich rodzice zwrócili się z żądaniem wydalenia ze szkoły młodego Wilhelma Liebknechta, syna zamordowanego Karola, za „zepsucie obyczajowe“. Całą winą chłopaka było, iż przejął się głęboko ideami ojca, którego uwielbiał i uważał z powodu długoletnich cierpień w więzieniach za męczennika i wziął udział w powstaniu spartakusowców. Na szczęście pruski minister oświaty, Haenisch (jeden z najbardziej prawicowych socjalistów) nie zgodził się na to żądanie zdeprawowanych rodziców.

Przepaść, która coraz głębiej dzieli obozy socjalistyczne, została wyzyskana przez reakcję. Niemcy głęboko odczuwają poniżenie i okropne warunki rozejmu. I właśnie ci, którzy parli do wojny, i odrzucali wszelką myśl pokoju pojednawczego, którzy nie rozumieli pokoju bez aneksji belgijskich kopalni węgla i francuskiej rudy żelaznej, ci bezpośredni winowajcy katastrofy militarnej Niemiec, przedstawiciele wielkiego przemysłu żelaznego i węglowego, oraz wzbogaceni na dostawach wojennych pośrednicy, posłowie Voegler, Gräfe i Stresemann, rozpoczęli w Zgromadzeniu narodowem ostrą kampanję przeciwko rządowi za to, że zgodził się na ciężkie warunki zawieszenia broni, podyktowane przez koalicję. Manewr był zręcznie obliczony. Rachowano na podrażnienie obrażonej dumy narodowej, oraz na rozprzężenie gospodarcze, wywołane warunkami zawieszenia broni — wydania znacznej ilości materjału kolejowego. Kozłem ofiarnym miał być minister Erzberger (cetrowiec), który prowadził pertraktacje z Foch'em. Pierwszy ten szturm odparto z powodzeniem, lecz sam fakt, iż reakcja podniosła głowę, iż winowajcy wojny śmią występować z zarzutami, iż rewolucja niemiecka spowodowała klęskę militarną i poniżenie Niemiec, mówi wiele. Reakcja nie zasypia sposobności, nie wyrzekła się jeszcze snu o władzy.

W poszczególnych państwach niemieckich stosunki stopniowo układają się i to nieraz zupełnie odmiennie.

W Prusach dopiero się tworzy rząd. Będzie to gabinet koalicyjny, na wzór niemieckiego, złożony z socjalnych demokratów (szajdemanowców), demokratów i cetrowców (katolików). Na czele ma stanąć szajdemanowiec Paweł Hirsch. Dyskutowaną jest kwestja, czy ma być utworzone stanowisko prezydenta, a nawet z pewnych kół poruszają myśl stworzenia izby wyższej.

W Bawarji przy wyborach do sejmu socjaliści znaleźli się w mniejszości. Tem samem musiałby upaść dotychczasowy rząd, złożony z szajdemanowców i niezawisłych socjalistów. Oparł się temu zamordowany przed paru dniami prezes ministrów Kurt Eisner i postanowił oprzeć się na radach robotniczych. Równocześnie podniosła głowę reakcja, wywołując krwawe rozruchy. Wobec grożącego niebezpieczeństwa powrotu dawnych stosunków, socjaliści podali sobie ręce, zapominając o swarach. W jednym szeregu stanęli szajdemanowcy, niezawiśli i spartakusowcy.

Odmienne stosunki zapanowały w byłem księstwie Brunświckiem. Szajdemanowcy i niezależni socjaliści razem znaleźli się w sejmie w większości (31 socjalistów, 29 przedstawicieli partyj mieszczańskich). Nowy gabinet składa się w znacznej ilości z szajdemanowców i niezależnych, jest więc czysto socjalistyczny. Radę żołnierską postanowiono z dniem pierwszego marca skasować. Obok rady robotniczej, utworzono radę włościańską, obie oparte na bardzo szerokich podstawach, z wykluczeniem jednak burżuazji. Radom służy prawo wstrzymywania na pewien czas wprowadzania w życie uchwał sejmu.

Burżuazja postanowiła, naturalnie w gwałtowny sposób, zwalczać ten nowy ustrój polityczny.

W. K.

W popołudniowym numerze „Robotnika“ umieściliśmy ciąg dalszy „Snu nocy letniej“ Struga, sprawozdanie z narady Del. Rob. oraz artykuły „Bojówka endecka w Łodzi“, „W sprawie uruchomienia przemysłu“, „Jaśne wielmożna pani protekcja“ i inne.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego.

Warszawa, 25 grudnia.

Litwa i Białoruś. Grupa gen. Iwaszkiewicza. Oddziały nasze obsadziły wieś Mikłaszewice.

Grupa gen. Listowskiego: Po zaciętej walce zdobyto stacje Kosów i Biten (40 klm. na płd. zachód od Baranowicz). Bolszewicy w popłochu uciekli w kierunku na Baranowicze. Wzięto do niewoli przeszło 100 jeńców, zdobyto kilka karabinów maszynowych, wielkie zapasy amunicji w Kosowie.

Wołyń. Grupa gen. Śmigłego: Przeciwakcja, prowadzona pod powództwem kap. Powróżnickiego, miała zupełne powodzenie i doprowadziła do wyparcia Ukraińców poza Stochód. Należy podnieść skuteczną działalność plutonu artylerji pod dowództwem pod. Niewodniczańskiego. Wzięto do niewoli przeszło 100 jeńców, w tem 1 oficera, zdobyto 6 kar. maszynowych, 120 kar. zwykłych.

Galicja Wschodnia. Zawieszenie broni.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego
Haller, pułkownik.

Sytuacja w Poznańskiem.

Poznań, 25 lutego.

Komunikat głównego dowództwa z 25-go lutego:

Grupa północna: Pod Nową Wsią nieprzyjaciel uderzył na nasze posterunki, ale go po krótkiej walce odparto. Pod Mieczkowem znaczniejszy oddział niemiecki przeprawił się przez Noteć. Natychmiastowy nasz kontratak wyrzucił go napowrót za rzekę. Zatopiono trzy czółna niemieckie. Artylerja niemiecka ostrzeliwała wczoraj Węglowo, Jabłonowo i Rosko, a dziś rano Zamczysko, Litę, Nowy Dwór i nasze pozycje na prawym skrzydle. Utarczka z patrolem niemieckim na północ od Budzynia. Zresztą wszędzie spokój zupełny.

Grupa zachodnia: Dzień wczorajszy minął naogół spokojnie. Kopanicę ostrzeliwała artylerja niemiecka silnie po południu. Na kilka innych wiosek padały pojedyńcze granaty i miny. Ataków nie było. W nocy czynność artylerji niemieckiej pod Zbąszyniem i Kopanicą. Pod Kolnem odparto mniejszy atak niemiecki. Marjanowo obsadził nieprzyjaciel. Pod Lesznem nieprzyjaciel naogół zachowywał się spokojnie.

Grupa południowa: Wydawy nieprzyjaciel obrzucił minami, przeprawił się na wschód od tej wsi przez Orlę i zaatakował Kubeczki. Po krótkiej utarczce wyparto go napowrót za rzekę. Porzyce pod Krotoszynem ostrzeliwała artylerja niemiecka. Na innych odcinkach spokój.

Rozejm z Ukraińcami.

Przemyśl, 25 lutego.

(P. A. T.). „Ziemia Przemyska“ donosi: Mimo zawieszenia broni Ukraińcy atakowali dziś nasze pozycje koło Mościsk i w dwóch jeszcze miejscach. Komisja dla rozejmu wyjechała do Sambora i Chyrowa.

Pertraktacje polsko-ukraińskie.

Lozanna, 25 lutego.

(P. A. T.). Wysłany do Warszawy delegat ukraiński Prokopowicz, który miał ustalić warunki załagodzenia zatargu ukraińsko-polskiego, wrócił do Kijowa. Tamtejsze koła urzędowe są zadowolone z jego misji. Przedstawiciel ministerjum wojny ze szczególnemi pełnomocnictwami uda się teraz do Warszawy, aby w sposób urzędowy rozpocząć rokowania pokojowe z Polską. Spodziewają się pomyślnego wyniku rokowań. Także zatarg ukraińsko - rumuński ma być zlikwidowany. Potyczki na granicy Besarabji uważane są za miejscowe zajścia nadgraniczne, a oba rządy rozpoczną osobne dochodzenia w tej sprawie.

Gwałty czeskie.

Kraków, 25 lutego.

(P. A. T.). Komisja rządząca oznajmia:

Wczoraj w Chybi odbyła się wymiana jeńców. Czesi wypuścili 35 oficerów i 450 żołnierzy polskich, więzionych w obozie w Józefowie. Jeńców dowiezione do Pruchna, tu jednak posterunek czeski chciał ich znowu zawrócić do Józefowa, i dopiero energiczne wystąpienie oficera ententy zmusiło Czechów do przepuszczenia jeńców i przewiezienia ich do Chybi. Czesi obdarli naszych jeńców z mundurów, a dali im w zamian łachmany. Nie dotrzymali też umowy co do zwrotu broni.

Zwolnieni jeńcy znajdują się obecnie w Bielsku. O sposobie obchodzenia się z nimi w niewoli świadczą sińce na całem ciele i na twarzy. Czesi w dalszym ciągu nie szanują postanowień rozejmu. W nocy z niedzieli na poniedziałek patrole czeskie atakowały nasze oddziały na całym froncie, a także przez poniedziałek trwała bezustannie strzelanina. Polscy górnicy w śląskiem zagłębiu węglowem, sprowokowani gwałtami czeskiemi, rozpoczęli wczoraj nowy strajk.

Sytuacja w Bawarji.

Berlin, 25 lutego.

(P. A. T.). Z powodu zamordowania Eisnera „Vorwärts“ żąda, by sejm bawarski natychmiast zwołano do innego miasta, i by utworzono nowy rząd bawarski. „Vossische Zeitung“ pisze, że zamordowanie Eisnera jest ostatnim powodem do wykonania dawno przygotowanego planu usunięcia sejmu i obwołania republiki komunistycznej. Na posiedzeniu rad robotniczych, żołnierskich i chłopskich w Monachjum, przyjęto jednomyślnie wnioski o uzbrojeniu proletarjatu i obwołaniu bawarskiej republiki rad.

Berlin, 25 lutego.

(P. A. T.). (iskrowo). W Bawarji ministerjum jest gotowe Sejm napowrót zwołać. Spartakusowcy w Monachjum, którzy zostali wyłączeni z rządu, pozostają ciągle w browarze na Karlsplatz, a więc w centrum Monachjum, zdają się jednak być zupełnie osamotnieni. Są uzbrojeni, garnizony północno-bawarskich miast: Norymbergji, Fürth i Erlangen, jak również rada żołnierska trzeciego bawarskiego korpusu armji oznajmiają, że wszelkie rozruchy zdławią w zarodku i składają wszelką odpowiedzialność za rozlew krwi na norymberskich, niezależnych socjaldemokratów. Wśród ciągłych rozruchów została w Ausburgu zdobyta przez tłum dyrekcja policyjna.

Huysmans o śmierci Eisnera.

Berlin, 25 lutego.

(P. A. T.). (Iskrowo). Sekretarz Międzynarodowego Socjalistycznego Biura, Kamil Huysmans w połączeniu z wielu innymi socjalistami telegrafował do Fechenbacha, sekretarza Eisnera: „Głęboko wzruszeni, wspominamy Eisnera, który tyle w Berlinie zdziałał dla pojednania narodów, przez wypowiedzenie słów prawdy. Nowe Niemcy tracą w nim jednego ze swoich najlepszych proletarjuszy. Dajemy tu wyraz naszemu współczuciu i żalowi“. Szwajcarskie dzienniki podkreślają czystość intencji Eisnera i zacność jego osoby, twierdzą, iż nie tkwił on nigdy w partyjnych szablonach, nienawidził przemocy, na politykę zapatrywał się po ludzku, żył życiem chwili. „Berner Bund“ podnosi polityczną działalność Eisnera i twierdzi, że jego śmierć jest ciężkim ciosem dla Berneńskiego Kongresu.

Komuniści w Gracu.

Wiedeń, 25 lutego.

(P. A. T.). (Iskrowo). W Gracu miały miejsce przez cały dzień 22 lutego bardzo silne bójki. Komuniści owładnęli ważniejszemi budynkami, ale studenci i obrona ludowa powstali przeciwko nim, wtargnęli do miasta i oczyścili większą część obsadzonych przez komunistów budynków. Ośmiuset żandarmów przybyło do Gracu, obsadzono ważniejsze punkta miasta, ale komuniści mieli dostać silne posiłki.

Rozruchy w Grenadzie.

Madryt, 25 lutego.

(P. A. T.). Położenie w Grenadzie znowu się pogorszyło. Buntownicy zniszczyli lokal redakcji dziennika „Defensor Granada“. Zaprowadzono stan oblężenia. Na znak protestu przeciw rozruchom studenci nie chodzą na wykłady uniwersyteckie. Demonstranci pociągnęli przed dom posła Cachica i żądali, by go deportowano. Potem rzucali kamieniami na jego mieszkanie. Zainterpelowany o to w Izbie prezes ministrów Romanones, wyraził swe ubolewanie z powodu tego wybryku. Dymisja burmistrza i zarządu miasta nie wystarczy na przywrócenie spokoju.

Edward Wilkowski

„KOZAK“

Członek Polskiej Partji Socjalistycznej O. B. od r. 1905

zmarł w niedzielę dnia 23 lutego 1919 roku, przeżywszy lat 31.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w czwartek o godz. 9-ej rano ze szpitala Św. Ducha na cmentarz Brudzieński.

Z życia partji.

Baczność Towarzysze i Towarzyszki!

Okręgowy Komitet Wyborczy prosi o zwrot list składkowych na fundusz wyborczy. Listy należy składać do kasjera O. K. W. jaknajprędzej.

Dzielnica Powiśle.

W środę dnia 26 lutego o g. 6 pp. w Uniwersytecie ludowym (Oboźna nr. 4) odbędzie się zebranie organizacyjne. Uprasza się towarzyszy i towarzyszki o jaknajliczniejsze przybycie.

Baczność, Czerniaków!

Dziś, w środę, o godz. 6, zwykle zebranie dyskusyjne na aktualne tematy. Wszyscy członkowie dzielnicy, posiadający legitymacje, proszeni są o przybycie (Czerniakowska 108).

Z dzielnicy Powązkowskiej.

Dziś, w środę, dn. 26 b. m., zebranie komitetu dzielnicowego o godz. 5-ej punktualnie. Na porządku dziennym b. ważne sprawy.

Z ruchu robotniczego.

W sprawie strajku giserów.

Do wszystkich Rad Delegatów Robotniczych.

Giserzy już od szeregu miesięcy prowadzą ciężką walkę o poprawę bytu. Strajk rozpoczęty 7 listopada r. z. po paru tygodniach trwania zakończył się przyznaniem giserom wszystkich żądań przez większość fabrykantów. Ale niedługo dano nam korzystać z owoców walki, bo wkrótce po skończeniu strajku firma Pacera wydaliła sześciu robotników, motywując to rzekomym brakiem pracy. Wobec tego i wobec niedotrzymania warunków umowy przez szereg fabrykantów, dn. 7 stycznia r. b. wszyscy robotnicy giserscy porzucili pracę. Dn. 4 lutego Komisja Strajkowa wezwana została do ministerjum ochrony pracy i op. społ. na naradę, w której pośredniczył p. Bohuszewicz. Narada pozytywnych rezultatów nie dała, gdyż fabrykanci decydowali się na 14 do 20 mk. dziennie, czego oczywiście robotnicy, wobec ciężkich warunków ekonomicznych nie chcieli przyjąć. **Wobec tego, że strajk trwa dalej, w imię solidarności klasowej wzywamy wszystkie prowincjonalne Rady Del. Robotniczych, żeby zwróciły baczną uwagę na to, by fabryki prowincjonalne nie wykonywały obstalunków odlewniczych z Warszawy. Prosimy was, towarzysze, o pomoc i poparcie w naszej walce z fabrykanckim wyzyskiem!**

Komisja strajkowa.

Przy Związku zawodowym metalowców powstaje sekcja gwoździarzy, grobzigierów i falcigierów. Prosimy Sz. Towarzyszy o liczne przybycie na organizacyjne zebranie, mające się odbyć w piątek, 28 b. m. o godz. 6 wiecz.

Kronika.

Wieczór literacki.

Wśrodę dn. 26 b. m. odbędzie się w lokalu Polskiego klubu artystycznego (hotel Polonia) IX z szeregu urządzanych przez Sekcję literacką P. K. A. wieczorów literackich.

Lewicowy blok akademiczek.

Dnia 26 b. m. o godz. 8 wiecz. odbędzie się zebranie Bloku lewicowego akademiczek przy ulicy Śliskiej nr. 7, m. 7 u kol. Fuksówny. Ze względu na ważność omawianych kwestyj koleżanki proszone są o jaknaliczniejsze przybycie.

Rozdział mąki amerykańskiej. Mąka pszenna z transportów amerykańskich będzie rozdawana ludności Warszawy narazie po 1 funcie na osobę na kupon żywnościowy nr. 5 przyszłego okresu kart chlebowych.

W celu szybszego rozpoczęcia sprzedaży karty chlebowe przyszłego okresu wydane zostaną rządcom domów przez biura okręgowe wcześniej, t. j. we czwartek.

Rządcy domów stawić się powinni w swoich biurach okręgowych w tym dniu pomiędzy 8 i pół rano, a 3 i pół po poł.

Nazajutrz rozpocznie się sprzedaż mąki we wszystkich składnicach chlebowych i w sklepach miejskich. Dowóz mąki do wszystkich punktów sprzedaży już rozpoczęty. Mąka sprzedawana będzie w torbach paczkarni miejskiej.

W celu sprawniejszego rozdziału mąki pomiędzy ludność, pożądane jest, aby posiadacze kart chlebowych wykupywali chleb na niezrealizowane dotąd kupony 2-ej serji, możliwie najwcześniej.

Mąka pszenna z transportów poznańskich sprzedawana dotychczas, zamiast chleba, jest na wyczerpaniu. Wydział zaopatrywania miasta wydał składnicom stosunkowo duże jej ilości, nie mógł jednak zaspokoić całkowitego zapotrzebowania. Dlatego ci, którzy mąki tej dotąd nie nabyli, zadowolić się muszą odbiorem ze składnic chleba.

Ogonki bezrobotnych. Wskutek skierowywanych pod adresem Wydziału zaopatrywania skarg, że sprzedaż artykułów pierwszej potrzeby dla bezrobotnych wywołuje tworzenie się ogonków, wyjaśniamy, że Wydz. zaopatr. miasta nie zajmuje się realizowaniem kart dla bezrobotnych i że karty te realizowane są w specjalnych punktach sprzedaży, podlegających Ministerjum ochrony pracy.

„Dobroczynność burżuazji“.

Do redakcji naszej przybyła jedna z matek, której dziecko znajduje się pod opieką Sióstr w zakładzie Dominikańskim przy ul. Freta nr. 10, i oświadcza, że obchodzenie się z biednymi dziećmi jest niżej wszelkiej krytyki. Dzieci w kościele mdleją z osłabienia i gorąca. Te, które opuszczą kościół, są bite przez „miłosierne“ siostry. Większość dzieci ma z zimna ręce poodmrażane, bandażują je tylko wtedy, kiedy ktoś z dozoru przybywa.

Obchodzenie z dziećmi jest nieludzkie.

Ładny przybytek „miłosierdzia“.

Dziś we środę, o godz. 7-ej wiecz., w sali Stow. handl., Zielna 25, odbędzie się ogólne zebranie pracowników państwowych biur rejestr. bezrobot. Pożądane liczne przybycie.

(m) **Zięć — zabójcą teściowej.** 52-letnia Marjanna Surnicka, żona rybaka, zamieszkała na Rybakach pod Nr. 30, która została postrzelona z karabinu w lewą rękę przez zięcia swego, Kazimierza Staniszewskiego, zmarła w szpitalu św. Ducha. Zabójca, jak wiadomo, został ujęty zaraz po zamachu i osadzony w więzieniu.

(m) **Napad bandytów.** Wczoraj w nocy we wsi Dużej-Czarnej gminy i powiatu Radzymin, 30-tu uzbrojonych w rewolwery i dubeltówki bandytów dokonało napadu na gospodarza Jana Piwkę. Bandyci zrabowali 10,000 mk. gotówką, oraz wszystką pościel, bieliznę i garderobę, poczem zbiegli.

(m) **Ujęcie „króla kasiarzy“.** Funkcjonarjusze polskiej policji kryminalnej ujęli i osadzili pod kluczem wszechświatowego włamywacza kas, „króla“ złodziejów, Stanisława Szewczyka, oskarżonego o rozbicie kasy w Charkowie i rabunek 3,000,000 rubli.

(m) **Ujęcie oszusta.** Policja kryminalna ujęła Judkę Gesundheima, który pod pozorem sprzedaży korali, brzytew i innej galanterji, wyłudził od Wolfa Szmeistera 45,000 marek i zbiegł.

(m) **Rozbicie kasy ogniotrwałej.** Przy ul. Leszno 50, do kantoru b. zakładów przemysłowo-zbożowych p. f. „St. Kropiwnicki i S-ka“ zakradli się wczoraj w nocy niewykryci złodzieje, gdzie rozbili kasę ogniotrwałą i zrabowali 6 sztuk obligacyj m. Warszawy po 1,000 rb. każda, oraz gotówkę. Poszkodowani obliczają straty na sumę 30,000 mk. Ślady wskazują, że kasiarze przedostali się przez parkan od strony sąsiedniego domu nr. 48. Na miejscu przestępstwa znaleziono wytrychy i inne narzędzia złodziejskie.

(m) **Atak nerwowy.** W domu nr. 57 w Alejach Jerozolimskich dostała nagle ataku nerwowego kucharka, 22-letnia Anna Kamińska, której pomocy udzielił lekarz Pogotowia.

(m) **Atak histeryczny.** Przy ul. Karmelickiej dostał ataku histerycznego, 26-letni Zylberman, którego odprowadzono do ambulatorjum Pogotowia, gdzie udzielono pomocy.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Violetta“, opera Verdi'ego z pp. Doboszem, Rechtlebenem i Polińską-Lewicką w rolach głównych.

Teatr Polski. Dziś po raz 15-y „Oj mężczyźni, mężczyźni“ Zalewskiego.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Szpieg“ z Junoszą-Stępowskim na czele.

Teatr Mały. Dziś po raz 40-y „Lekkomyślna siostra“ z Mrozińską, Jaraczem i Osterwą w rolach głównych.

Teatr Letni. Dziś „Niebieski lis“ z Gryficz-Mielewską.

Teatr Nowości. Dziś „Rozwódka“ Falla.

Teatr Praski. Dziś „Krakowiacy i górale“.

Tatr im. Staszica. Dziś „Polskie swaty“ Dominika.

Teatr Powszechny. Dziś „Sprawa kobiet“ Bałuckiego.

Miraż. Program składany.

Czarny kot. Nowe jednoaktówki z występem pp. Rapackiego (syna) i Gasińskiego.

Z Filharmonji.

W piątek w Filharmonji recital fortepjanowy Józefa Śliwińskiego.

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.